

# MŁODY ROLNIK

Rok I.

DODATEK DO „ROLNIKA“

Nr. 17

## Cenne nagrody.

Rada Nadzorcza Państwowego Banku Rolnego przyznała z funduszu na popieranie kultury wsi i spółdzielczości 25.000 zł na akcję przysposobienia rolniczego młodzieży wlejskiej. Subwencję tę, w porozumieniu z Min. Rolnictwa, Państw. Bank Rolny przeznaczył do dyspozycji wojewódzkich komisji przysp. roln. (przez urzędy wojewódzkie) na nagrody w formie radjoodbiorników dla najlepszych kół, względnie stowarzyszeń młodzieży, których zespoły wyróżniły się w całokształcie akcji przysp. roln. na terenie poszczególnych województw według rozdzielnika:

1. woj. warszawskie, lubelskie, łódzkie, krakowskie, kieleckie, — po 2.000 zł. na województwo na ufundowanie I nagrody (radjoodbiornik) wartości 1.000 zł. i dwie II gie nagr. (radjoodbiornik) wartości po 500 zł.:

2. woj. białostockie, wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, poznańskie i pomorskie — po 1.500 zł. na województwo na ufundowanie I nagrody (radjoodbiornik) wartości 1.000 zł. i II-iej nagrody (radjoodbiornik) wartości 500 zł.;

3. woj. tarnopolskie, stanisławowskie i śląskie — po 1.000 zł. na województwo na ufundowanie I-szej nagrody (radjoodbiornik), wartości 1.000 zł.

Do współubiegania się o nagrody Państwowego Banku Rolnego są uprawnione koła (wzgl. stowarzyszenia) młodzieży wyróżnione za zbiorową pracę przez powiatowe komisje przysp. roln. i przedstawione do komisji wojewódzkiej. Koła (wzgl. stowarzyszenia), które otrzymają wojewódzką nagrodę Państwowego Banku Rolnego, automatycznie zrzekają się materialnej nagrody powiatowej, zatrzymując jedynie dyplom honorowy, stwierdzający wyróżnienie i jego stopień przez komisję powiatową. Nagrodę powiatową materialną w tym wypadku otrzymują następne koła (wzgl. stowarzyszenia), uznane przez komisję powiatową przysp. rolniczego.

Za podstawę do wyróżniania kół wzgl. stowarzyszeń młodzieży ubiegających się o wojewódzkie nagrody Państwowego Banku Rolnego należy wziąć:

1. ilość uczestników, biorących udział w akcji przysposobienia rolniczego;
2. stosunek procentowy biorących udział II-gi wzgl. III rok w akcji przysp. roln.;
3. stosunek procentowy uczestników, którzy do trwali do końca konkursu;
4. przeciętny wynik pracy poszczególnych konkursistów;
5. czytań samokształcenia obok prowadzenia konkursu (wycieczki, biblioteczka rolnicza, czytelnictwo, prenumerata pism, Kursy Staszica i t. d.);
6. sprawność organizacyjną i żywotność w innych dziedzinach pracy.

Ministerstwo zwróciło się do Państw. Banku Rolnego o przekazanie przyznanych kwot pieniężnych wojewódzkim komisjom przysp. roln. na ręce urzędów wojewódzkich.

## Zapiski Janka Wędrownika.

Czas leci — jakby z błęka trzął — oto już zbliża się chwila, kiedy odbywać się będą pokazy prac konkursowych — a cały naród konkursowy z niecierpliwością tej chwili oczekuje.

W ciągu lata nagromadziłem pewnie moc rozmaitych spostrzeżeń, niemniej i wasz Wędrownik ma całą kupą różnych różności w swoim notesiku, ba, nawet sobie zanotował serdeczną pamięć młodych, którzy nieraz w „Młodym Rolniku“ o tem wspominali.

Wiedzieć tedy, że Wędrownik odbywa podróże i pracą młodzieży się ogromnie interesuje, a za poczciwe Wasze serca — sercem Wam odplacić gotów.

Wście, że te konkursy — to nie wklj dmuchali! Niby to i prosta rzecz — jak się napozór wydaje — a jak się człowieku lub ktobądź z tem zetknie, to dopiero wyrosną ci trudności, że i niejeden, jak to mówią, nie „spodział“, jak konkurs mu się w powietrzu rozplynął.

W paru wsiach spotkałem niejeden Marysię i Franusię, co się do utworzenia zespołu konkursowego wzięli, listę ułożyli, ale „jak przyszło co do czego — jakoś nie było z tego“. Czyli wyszło na jaw, że umiemy zrobić „bzka“.

Wście, przykro mówić o takich faktach, no, ale trudno — kiedy w życiu to spotykamy, musimy sobie sprawę wyświecić.

Otóż pierwszą rzeczą, na co musimy zwrócić uwagę, to wyrobienie w sobie zdolności organizacyjnych, a następnie mocno trzeba chcieć wcielić w życie mądre i piękne zasady.

Wszystko na świecie powstaje z wysiłku i pracy, a niejeden o tem nie pamięta, tylko by chciał po wierzchu przepłynąć życie.

Na dowód opowiem Wam o następującem zdarzeniu: Pojechałem sobie raz do wsi S., bo niby tam miał być konkurs buraczany. Najpierw oczywiście odnalazłem przodownicę — nawiasem mówiąc — dosyć sobie rezolutną. Pytam się o konkursy, a ta zdziwiona powląda, że niema żadnych konkursów, że się wprowadziło kilkanaście osób zapisało, ale nie zrobiłi. Jaki nie zrobiłi? pytam: „Ano, ja chciałam, ale nasza młodzież jest taka, że z nią nie poradzić nie można. Z początku się zapala do wszystkiego, ale nie z tego nie wychodzi. Hm, mruknąłem, to źle, kiedy panna Stasia i inne druchny i druchowie nie potrafią „przebrać w czynów stał“. A panna Stasia na to różne wykrętasy podaje, a to, a owo, a gdyby w lesie zamiast grzybów rosły ryby i t. p. No i dogadaj się tu z taką. Przekomarzaliśmy się coniektara, aż nareszcie dowiedziałem jej, jak na dłoni, że sobie tak poważną pracę konkursową zlekceważyła, że niedość pojmuje znaczenie konkursów i nie umie innych do tego zachęcić i że wreszcie to jest wstyd podjąć się czegoś dobrego, — a później sobie słowa nie dotrzymać. Konkursowe sumienie ją ruszyło i przyrzekła na następny rok wprowadzić w życie; czy dotrzyma — zobaczymy.

Ten, opowiedziany fakt, który się w nlejednem miejscu zdarzył — ma swe, że tak powiem, głębokie znaczenie. Pomijając już naukę i praktyczne wiadomości, jakie każdy może wynieść z konkursów — uczymy się jeszcze innych przytem spraw, a mianowicie zblorowego przeprowadzenia pewnych zamierzeń. Musimy raz skończyć z tak zwanem niedoleństwem zyciowem, tak w sprawach osobistych, jak i publicznych. Toć wlecie sami, jak nieraz trudno gromadzić zdobyć się na utworzenie pożytecznej instytucji, przynoszącej niewątpliwie korzyści ludziom; nie dlatego, żeby ludzie nie rozumeli znaczenia i pożytku ze zrzeczeń, ale nie mają na to urobionego charakteru, — każdy, jak to mówią, pan na swoim i nie lubi się wyrzec swego osobistego „ja“ na rzecz zblorowego czynu.

Żebyście wiedzieli, ile na dnie dusz ludzkich spoczywa dobrych chęci i szlachetnych zamarów. Możecie całą Polskę przejść wzdłuż i wszerz i wszędzie spotkacie takich, coby chcieli, żeby było dobrze, ale mało znajdziecie charakterów, umających stwarzać i wlelać w życie pożyteczne dzieła.

Taki więc objaw naszego życia konkursowego dał się spostrzec, a oprócz tego jeszcze inne fakty dało się namacać, które powoli będziemy sobie omawiali. A teraz przyrzeknijmy sobie, jak panna Stania, że będziemy podejmowali w życiu nle tylko konkursy, ale i inne zadania i w pracy będziemy trwać do końca, znajdując szacunek i uznanie wśród ludzi, a najlepszą nagrodę i zachowanie we własnem sercu, że oto twórczo idziemy przez życie, że swoją wolą dosięgamy zamierzonych celów.

Życzy Wam tego z całego serca!

J. Wędrowalk.

### Kurs hodowli pleczarek w Warszawie.

Zarząd Kursów hodowli pleczarek prof. F. Teodorowicza w Poznaniu zamierza zorganizować w jesieni rb. 3-miesięczny kurs taki w Warszawie. Kierownictwo techniczne kursu obejmie p. Piotr Mikucki, absolwent II. Kursu hodowli pleczarek w Poznaniu i b. asystent prof. Teodorowicza, który obejmie wykłady teorii i przewodnictwo naukowe na kursie.

Warunki przyjęcia: Cenzus naukowy dowolny, wpisowe przy zgłoszeniu się 5 zł, opłata za cały kurs wraz z materiałem ćwiczebnym 100 zł, taksa za ewent. egzamin 25 zł.

Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: Piotr Mikucki, Warszawa — Mokotów, ul. Dolna 21.

### Kury angielskie znoszą jaja kolorowe.

W Anglii szczytą się tem, że ich kury znoszą jaja kolorowe. A w każdym razie pochwalić się tem może pewien chemik, nazwiskiem Helllot. Twierdzi, on, że jego kury w laboratorium znoszą jaja czerwone, zielone i niebieskie, odpowiednio do jego życzenia.

To co umleją kury laboratoryjne, potrafią i inne, zwłaszcza jeśli im się zdradzi tajemnicę kolorowych jaj. A ponieważ tajemnica ta nie potrafił się długo ostać, więc cieszymy się już teraz, że nasz stół ubarwi się niebawem naturalnymi kolorowymi jajami. Jajka będą wówczas grały pierwszorzędną rolę i napewno podskoczą w cenę, już choćby dlatego, że każdy będzie je mógł nabyć w swym ulubionym kolorze. Początek dały jaja czarne. I to kaczkki napro-

wadziły Helllota na pomysł kolorowania jaj. Złosiły bowiem zupełnie niespodziewanie czarne jaja. Helllot zaczął badać przyczynę tego i doszedł do wniosku, że jajka były czynne z tego powodu, iż kaczkki najadły się poprzednio żołądźli — przyczem połączył się barwnik żołądźli z żelazem łupinki od jaja.

Chemja pozwala sobie na inne jeszcze żarty, naturalnie o tyle, o ile można wleżyć Helllotowi. Twierdzi on mianowicie, że kury, karmione skorupami homarów, znoszą jaja czerwone. Dla sprawdzenia, ile w tem prawdy, warto byłoby spróbować. No, któraż gospoia zechce zdobyć palmę pierwszeństwa?

### Jak giną zwierzęta pod kołami pociągów. Ciekawe spostrzeżenia maszynisty kolejowego.

Nader ciekawe są spostrzeżenia J. A. Chmielewskiego, maszynisty P. K. P., będące wynikiem długoletniej obserwacji zachowania się różnych zwierząt na widok zbliżającego się pociągu. Najprzezorniejsze ze wszystkich stworzeń są kozy, posiadające najlepiej rozwinięty instynkt samozachowawczy — choć b. dużo kóz pasie się w rowach przy nasypach kolejowych rzadkie są wypadki przejechania. Koza na uwłzi rzuca się gwałtownie na widok zbliżającego się pociągu, często zrywa się i ucieka, lecz zawsze w bok od toru kolei.

Najczęściej giną psy, nauczone na wsi skakać do pyska koniom. W ten sam sposób atakują przód parowozu i giną pod kołami. Krów też ginie dużo, gdyż nie zdają one sobie sprawy z szybkości jazdy i niebezpieczeństwa, nie reagując prawie wcale na widok nadbiegającego pociągu. Konie boją się pociągu, ogarnia je szal trwogi, biegną na oślep przed siebie i nie schodząc z toru, potykają się o pokłady, łamią nogi lub padają wycieńczone blegiem. Krótko przed wojną Europejską pod Sochaczewem maszynista pociągu towarowego o znacznem obciążeniu, jadąc nocą na spadku, nie mógł zahamować pociągu na widok stada koni na torze i 11 koni zostało zabitych. Owce wcale się nie orjentują, o ile jadący pociąg wpadnie na kilka owiec ze stada, reszta nie zatrzyma się, ani nie cofa, lecz starając się przebiec pod wagonami, ginie w wielkiej ilości. Świnie również nie uciekają ani nie cofają się przed jadącym pociągiem i również często giną pod kołami. Zające tylko zimą giną na szynach, uciekając wzdłuż toru przed pociągiem bez skutku. Saray są bardzo wrażliwe na turkot jadącego pociągu i dlatego rzadko bywają przejechane. Z ptactwa najwięcej ginie kur; indyki, gdy widzą już blisko parowóz schylają głowy i czekają spokojnie, jak gdyby dobrowolnie dając szyję do ścięcia. Gęsi również są niezradne, znajdując się na torze, rzadko unikną śmierci. Młode wróble, uczące się latać w gromadzie, często rozbiłają się o parowóz.

W pierwszym roku po zbudowaniu kolei w danej miejscowości znaczna ilość ptactwa rozbiła się o druty telegraficzne, lecz w końcu przyzwyczajają się do omijania drutów. Wrony, czujne i wrażliwe nawet na szmery, zawsze zdążą uciec, tak, że rzadko ulegają przejechaniu.

Najgorzej, gdy małe źrebki zacznie ścigać się z pociągiem. Zwykle łamią ono nogi między podkładami lub pada ze zmęczenia. Wtedy rzadko się chowa, wskutek ostrej rozedmy płuc, spowodowanej nadmiernym wysiłkiem w biegu.

Spostrzeżenia te są ważną przestrożą dla rolników, mieszkających blisko toru kolei.